Nr 181 (211) Łódź, wtorek 17 lipca 1945 Rok 51

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12—2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8—18

Cena numeru 1 złoty

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA: ŁÓDŹ PIOTRKOWSKA 68

ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 70

Telefony: Redakcji . . 144-18
Administracji 222-22

Konto w Banku „Społem", Oddział w Łodzi, Nr. 12

Sesja K. R. N.

(K) W najbliższą sobotę rozpoczyna swoje obrady ósma sesja Krajowej Rady Narodowej. Będzie to pierwsze posiedzenie po powołaniu do życia Rządu Jedności Narodowej. Na tym posiedzeniu staną pierwszy raz przed przedstawicielstwem Narodu i ci ministrowie, którzy po scementowaniu wszystkich sił demokracji polskiej, zgłosili swój akces do pracy nad odbudową Odrodzonej Ojczyzny. Obok ob. Mikołajczyka, tow. Stańczyka, ob. Wycecha i dra Kiernika w Rządzie Rzeczypospolitej, ujrzymy w składzie Prezydium Krajowej Rady Narodowej Wincentego Witosa i Stanisława Grabskiego.

Na tym historycznym posiedzeniu będziemy mieli możność pierwszy raz w Polsce Wolnej i Niepodległej ujrzeć razem, obok siebie, wspólnie pracujących twórców nowej demokratycznej rzeczywistości polskiej i tych, którzy wykonując wolę najszerszych rzesz ludowych przyszli aby swoją pracą zaznaczyć i podkreślić, że przede wszystkim dobro Ojczyzny mają na sercu. Kraj rozumie słusznie, że przyszli jeszcze i po to, aby podkreślić swoją łączność z całym narodem i wszystkimi jego dotychczasowymi osiągnięciami, a tym samym przekreślić raz na zawsze możliwości wichrzenia reakcji polskiej, nie mogącej przebaczyć ludowi jego reform społecznych, ustanowionych w Polsce ich kosztem.

Na tym posiedzeniu wygłoszone będzie exposé Rządu Rzeczypospolitej, rządu stworzonego przez porozumienie dokonane z woli samych Polaków, rządu uznanego przez wszystkie mocarstwa świata, jako wykładnik myśli i dążeń całego polskiego społeczeństwa. Kraj usłyszy i przekona się, co jest najbliższym celem i zamiarem tego Rządu, Naród polski dowie się, jak wygląda program jedności polskiej, masy pracujące naszego kraju będą mogły ocenić możliwości wprowadzenia w życie całego szeregu ustaw, zmierzających do usprawnienia naszego życia gospodarczego i społecznego.

Na tym również posiedzeniu będą ratyfikowane wszystkie zawarte umowy międzynarodowe. Przez ich przyjęcie i wprowadzenie w życie zaczniemy systematycznie korzystać z pierwszych pozytywnych rezultatów płynących z zawarcia tych układów.

Niezależnie od tego zajmie się Krajowa Rada Narodowa przeprowadzeniem uchwały o uczczeniu dnia 22 lipca, zatwierdzeniem dekretów wydanych przez Rząd i sprawami organizacyjnymi terenowych Rad Narodowych.

Cały kraj od chwili powołania do życia Rządu Jedności Narodowej daje wyraz swojej szczerej radości, ze zjednoczenia wszystkich sił w narodzie, mających w obecnym momencie tak szerokie pole do pracy i wysiłku. Najbliższe posiedzenie tymczasowego parlamentu polskiego będzie oprócz powzięcia szeregu ważnych uchwał miało jeszcze symboliczne znaczenie, wypływające z charakteru tego posiedzenia, które będzie niejako zatwierdzeniem dokonanej wspólnoty myśli, czynu i pracy całej naszej demokracji.

Klasa robotnicza naszego państwa, która od pierwszej chwili powstania Odrodzonej Ojczyzny, zawsze dawała dowody swojego głębokiego patriotyzmu, popierane realną, pozytywną, ofiarną pracą dla dobra odbudowującej się Rzeczypospolitej, wita to posiedzenie z wiarą i przekonaniem, że dobra wola i ofiarność polskiego proletariatu będzie należycie zrozumiana przez cały obóz demokracji polskiej, i że to zrozumienie znajdzie szczery wyraz we wszystkich poczynaniach Krajowej Rady Narodowej.

Zagadnienie przyszłości Niemiec

na pierwszym miejscu obrad poczdamskich

(ASSOCIATED PRESS). — Uroczyste otwarcie konferencji Wielkiej Trójki zostało odroczone o jeden dzień i odbędzie się dziś.

LONDYN (Polpress). Komentator dyplomatyczny Agencji Reutera, omawiając konferencję w Poczdamie stwierdza, że Wielka Trójka omówi przede wszystkim zagadnienia, których nie można załatwić zwykłą drogą dyplomatyczną.

LONDYN (AFP). — Komentując otwarcie konferencji poczdamskiej, dyplomatyczny korespondent „Times" wyraża zadowolenie z faktu, iż w ciągu pięciu miesięcy, jakie upłynęły od czasu konferencji w Jałcie, szefowie rządów trzech wielkich mocarstw zdołali osiągnąć porozumienie co do większości omawianych tam spraw.

Należą do nich: zagadnienie okupacji i wojskowej kontroli Niemiec, utworzenie komisji odszkodowań w Moskwie, powołanie do życia międzynarodowej organizacji bezpieczeństwa w San Francisco, utworzenie nowego rządu polskiego Jedności Narodowej.

Teraz na porządku dziennym znajduje się przede wszystkim zagadnienie przyszłości Niemiec. Na pierwsze miejsce wysuwa się tu kwestia, kiedy Niemcy będą mogły otrzymać prawo utworzenia własnych władz centralnych; na razie istnieją w Rzeszy tylko prowincjonalne organy władzy niemieckiej, działające pod ścisłą k ntrolą i nadzorem władz okupacyjnych.

Dalej pozostaje do omówienia sprawa granic Rzeszy; sprawa przemysłu i jakie fabryki niemieckię mają być zniesione, a które mają pozostać; wreszcie sprawa obsługi informacyjnej dla Niemiec (prasa, radio i t. d.).

LONDYN (AFP). — Radio brytyjskie komunikuje, że Churchill i Truman odbyli już ze sobą rozmowy o charakterze nieurzędowym.

NOWY JORK (AFP). — Berlińscy korespondenci prasy amerykańskiej uważają, że konferencja poczdamska potrwa co najmniej dwa tygodnie; zdaniem dziennika „New Jork Herald - Tribune" będzie to prawdopodobnie ostatnia narada Wielkiej Trójki. Gazeta nazywa zjazd poczdamski „Komitetem wykonawczym konferencji pokojowej".

„New - YORK TIMES" w artykule wstępnym podkreśla trzy podstawowe zagadnienia: 1) konieczność stworzenia solidnej podstawy dla dalszej pokojowej współpracy trzech wielkich mocarstw; 2) przygotowanie dla innych państw świata sprawiedliwych warunków pokoju; 3) przyśpieszenie klęski Japonii.

Znana publicystka Anna Mac Cormick pisze w tym samym dzienniku, że po rozwiązaniu naczelnego dowództwa aliantów w Europie, należy ustalić organizację stref okupacyjnych w Niemczech. Decyzje w sprawach Niemiec winny być uchwalane zbiorowo, na podstawie wzajemnego porozumienia. Dotyczyć one będą spraw politycznych, gospodarczych, a w szczególności sprawy wyżywienia i komunikacji.

PARYŻ (Polpress). — Prasa francuska zamieszcza obszerne notatki o konferencji w Poczdamie. „Aurore" wyraża ubolewanie, że w Poczdamie nie zasiada przedstawiciel Francji. Autor zapytuje, czy Wielka Trójka zamierza w wielu sprawach, dotyczących Francji, postawić naród francuski przed faktem dokonanym. Dziennik wyraża przekonanie, że po spotkaniu Trumana z de Gaullem, sytuacja Francji na terenie międzynarodowym polepszy się.

„L'Epoque" podkreśla znaczenie Konferencji Trzech, która niczym nie przypomina dawnych rokowań międzynarodowych. Dawne konferencje grzęzły w jałowym gadulstwie, a obecna Konferencja Trzech jest konferencją Mężów czynu. Autor artykułu zaznacza, że w Poczdamie zasiadają przedstawiciele Narodów Słowiańskich i Anglosaskich, nie ma natomiast reprezentanta Francji.

*

LONDYN (Polpress). — Jednym z naczelnych zadań konferencji trzech jest — wedle „Daily Express" — konieczność zniszczenia potencjału wojskowego Niemiec. Generalissimus Stalin w dniu święta Czerwonej Armii powiedział, że Niemcy będą się przygotowywały do ponownej agresji. Konferencja w Poczdamie dążyć winna do stworzenia w Niemczech takich warunków, w których potencjał wojskowy Niemiec zostałby raz na zawsze zlikwidowany.

„Daily Telegraph" — donosi, że prezydent Truman — wbrew swoim poprzednim zamiarom — uda się wprost do Waszyngtonu. Prezydent Truman zdecydował się nie złożyć wizyty Londynowi, aby nie wzbudzać niezadowolenia w innych stolicach europejskich.

Jak przygotowano Poczdam do konferencji

LONDYN (United Press). — Konferencja poczdamska rozpoczęła się w atmosferze przepychu, który jaskrawo kontrastuje z nędzą panującą dokoła Berlina. Uderza niezwykła obfitość zapasów prowiantu; 20 tonn mięsa w ruchomych lodowniach, południowe owoce, rozmaite gatunki wina i t. d.

Cały sztab architektów radzieckich, amerykańskich i angielskich pracował nad remontem i zmodernizowaniem pawilonów i domów. W parku przy pałacu królów pruskich w Poczdamie, wyrosło specjalne miasteczko tonące w zieleni, pilnie strzeżone przez posterunki wojsk sojuszniczych, w którem będą mieszkać i pracować przez blisko dwa tygodnie delegacje trzech wielkich mocarstw. Poczyniono wszystkie możliwe przygotowania, żeby zapewnić uczestnikom konferencji jak największy komfort.

W związku z trudnościami aprowizacyjnymi w Niemczech, musiano zaopatrzyć miasteczko w żywność sprowadzoną samolotami ze Związku Radzieckiego i Wielkiej Brytanii a nawet Stanów Zjednoczonych.

— Specjalny korespondent Agencji Reutera donosi, że w tym „Miasteczku snów" — jak je nazywają dziennikarze przydzieleni do poszczególnych delegacji — można obecnie wszystko dostać, począwszy od kawioru, a skończywszy na świeżych truskawkach.

W przewidywaniu upałów uruchomiono specjalną fabryczkę lodu sztucznego dla napoi chłodzących. Korespondent dodaje, że do Poczdamu sprowadzono drogą powietrzną dwa tysiące prześcieradeł, umeblowanie dla 20 mieszkań, 100 skrzyń mydła, 100 lamp na biurka, 250 korkociągów, 30 chłodnic elektrycznych i 50 elektrycznych odkurzaczy.

Czy w Poczdamie będą mówić o Dalekim Wschodzie?

LONDYN. (Polpress). — Berliński korespondent dziennika „L'Evening Standard" donosi, że skład osób towarzyszących premierowi Churchillowi i prezydentowi Trumanowi świadczy o tym, że na Konferencji Trzech zapaść mogą ważne decyzje w sprawach, dotyczących sytuacji na Dalekim Wschodzie. — Z Waszyngtonu i Londynu przybyli szefowie marynarki i lotnictwa, a więc dwóch rodzajów broni, które w chwili obecnej są czynne na Pacyfiku. Szczególnie charakterystyczną jest obecność lorda Leathersa, który zajmuje niezwykle ważne stanowisko kierownika brytyjskiego transportu wojennego.

Prezydent Truman na Unten den Linden

LONDYN. (Polpres). Agencja Reutera donosi, że prezydent Truman zwiedził Berlin. Samochody prezydenta i jego świty zatrzymały się przed ruinami Reichstagu, przed bramą Brandenburską i kilku zburzonymi gmachami na Unter den Linden. Droga z Poczdamu do Berlina była pilnie strzeżona przez wojsko.— W samym mieście Niemcom nie wolno było wychodzić z domów, ani wyglądać przez okna na całej trasie przejazdu.

***

Prezydent Truman zamierza w tym tygodniu wydać obiad na cześć premiera Churchilla i marszałka Stalina. Pokój, w którym ma się odbyć spotkanie Wielkiej Trójki, jest pilnie strzeżony przez sowiecką wartę. Pokój ten upiększony jest kunsztownymi boazeriami.

—0—

ABSOLUTNA TAJNOŚĆ OBRAD W POCZDAMIE

(Polpress). W kołach prasowych w Berlinie, Moskwie i Waszyngtonie podkreślają, że będzie przestrzegana ścisła tajność obrad w Poczdamie. Wiadomości o wynikach obrad będą ogłaszane w komunikatach oficjalnych.

Ameryka pomoże Europie

LONDYN. (Polpress). — Dziennik „Times" ogłasza depeszę swego korespondenta, który odbył podróż z Ameryki do Europy na pokładzie krążownika „Augusta". Korespondent donosi, że prezydent Truman na konferenji Trzech zaproponuje państwom europejskim plan pomocy amerykańskiej przy odbudowie krajów, zniszczonych przez wojnę.

Partie antyfaszystowskie w Niemczech

Polpress. — Partia Socjalistyczna, Komunistyczna, Liberalno-Demokratyczna i Chrześcijańsko - Demokratyczna, które utworzone zostały w rosyjskiej strefie okupacyjnej, ogłosiły program, który zawiera chęć współpracy z narodami demokratyczn. w celu oczyszczenia Niemiec z resztek faszyzmu. Program stwierdza, że naród niemiecki można uratować tylko przez wychowanie nowego typu Niemca, któremu obcy jest hitlerowski sposób życia i myślenia.

Prezydent Tołwiński w Wersalu

WERSAL (AFP). — Prezydent stoł. m. Warszawy, inż. St. Tołwiński, burmistrz m. Pragi Vaczek i przedstawiciel hrabstwa londyńskiego Robertson, w towarzystwie prezesa paryskiej rady miejskiej Le Troquera, zostali przyjęci na ratuszu wersalskim. Po zwiedzeniu zamku królewskiego, goście wyjechali do Saint-Germain.

Król Leopold zdemaskowany

PARYŻ (Polpress). Z Brukseli donoszą, że interwencja premiera belgijskiego i członków rządu w Salzburgu, nie odniosła skutku.

Król Leopold powziął decyzję kompromisową: postanowił nie abdykować, lecz zrezygnował z powrotu do Belgii.

Postępowe partie polityczne domagają się zwołania parlamentu celem pozbawienia króla tronu. Na posiedzeniu parlamentu ogłoszone zostaną dokumenty, świadczące o bliskich stosunkach, które łączyły króla belgijskiego z Hitlerem.

PARLAMENT BELGIJSKI ROZPATRZY SPRAWĘ KRÓLA LEOPOLDA.

PARYŻ. (Polpress). — Rząd belgijski postawi wniosek, aby parlament powziął uchwałę, że „Król Belgów Leopold III nie może dalej panować". Jednocześnie załatwiona będzie sprawa dalszego sprawowania regencji przez księcia Karola.

Cripps o sytuacji w Indiach

LONDYN (Polpress). Sir Stafford Cripps (wybitny członek Labour Party, b. minister rządu Churchilla) oświadczył, że jedynym wyjściem z impasu w sprawie Indyj jest przeprowadzenie wyborów do Zgromadzenia Konstytucyjnego.

Plan wicekróla Wavella rozbił się wskutek opozycji Muzułmanów. Muzułmanie — stwierdził Cripps — nie będą mieli zastrzeżeń wobec Zgromadzenia Konstytucyjnego, powołanego do życia w drodze wyborów powszechnych.

Jeżeli jednak nie zmienią swego stanowiska, wówczas nastąpić powinno utworzenie Zjednoczonych Indyj z wyłączeniem tych prowincyj, w których większość stanowią Muzułmanie.

Nowa konstytucja francuska w ogniu krytyki

PARYŻ. (Polpress). — Zarówno w prasie, jak i w paryskich kołach politycznych szeroko jest komentowany projekt nowej konstytucji francuskiej, wysunięty przez rząd generała de Gaulle. Naogół dzienniki krytykują główną zasadę projektu — ograniczenie praw przyszłego Zgromadz. Konstytucyjnego, który nie może być niczym innym, jak akademicką instytucją dla opracowania nowego ustroju.

Z ostrą krytyką spotyka się również projekt przeprowadzenia referendum, gdyż w ten sposób zostaje poddana w wątpliwość zasada powszechnego głosowania. Projekt wysunięty przez generała de Gaulle stawia wyborców w trudnej sytuacji, ponieważ nie wiedzą oni, na co oddają swe głosy, czy na delegatów do Zgromadzenia Konstytucyjnego, czy też na posłów do Izby Deputowanych, przewidzianej przez konstytucję 1875 r. Przy składaniu głosu wyborca nie będzie wiedział, na jaki okres czasu wybiera kandydata — na cztery lata, jak dawniej, czy też na siedem miesięcy, jak przewiduje projekt.

Projekt rządowy spotkał się również z krytyką ze strony większej części partii politycznych i ze strony organizacji Ruchu Oporu. — Jedynie Związek Republikański i Zjednoczenie Demokratyczne oświadczyły, że będą popierały projekt. Oprócz dzienników „Epoque", „Pays", „Monde", „Nation" i „Croix", żadne z pozostałych 23 pism paryskich nie popiera projektu. Chrześcijańska Partia Demokratyczna, która doniedawna występowała jako „Partia Generała de Gaulle", również potępia projekt. Większość dzienników francuskich wyraża swe ubolewanie, że Radzie Ministrów nie udało się znaleźć sposobu, by dać wyraz opinii narodu w sprawie wyborów zgromadzenia, które ma ułożyć projekt przyszłego ustroju Francji.

Japonia pod gradem bomb i artylerii

NOWY JORK. (Polpress). — Agencja Reutera donosi, że w wyniku ostrzeliwań artyleryjskich, dokonanych w ostatnich dniach przez jednostki III floty amerykańskiej, dwa najważniejsze ośrodki japońskiego przemysłu metalowego, znajdujące się na wyspie Hakimido zostały doszczętnie zniszczone. Dowódca operacji lądowo - morskich przy kwaterze głównej admirała Nimitza wiceadmirał Barboy oświadczył, że w najbliższym czasie eskadry „latających twierdz", liczące do trzech tysięcy aparatów, przystąpią do systematycznego niszczenia japońskiego przemysłu wojennego w samej Japonii i w Mandżurii. Dowódca lotnictwa taktycznego Stanów Zjednoczonych generał Karol Spaatz, który, jak wiadomo, kierował atakami lotniczymi przeciw Niemcom w ostatnim stadium wojny, wyjeżdża na Daleki Wschód, by kierować działaniami lotniczymi przeciwko Japonii.

**
*

MANILLA (AFP). Wspierani przez silną artylerię, Australijczycy zdobyli górę Bato Champar, potężny punkt oporcia Japończyków na wyspie Borneo. Inne oddziały wojsk australijskich posuwają się w kierunku Sambodży, ośrodka źródeł naftowych.

250 osób dopuszczonych będzie na proces Pétaina

PARYŻ (Polpress). — L'Aube wystąpiła z ostrą krytyką organów sądowych, które przygotowały proces przeciwko Petain'owi.

Dobrze się stało — pisze dziennik — że sprawa Petaina i awantura rządu Vichy stanie się przedmiotem rozprawy. Gorzej, że władze sądowe zamierzają przeprowadzić rozprawę w Sali Sądu Apelacyjnego. Jakże małe ramy dla jednego z największych w historii Francji procesów. W sali tej pomieści się zaledwie 250 osób. Publiczność de facto nie będzie mogła wziąć udziału w procesie.

Dziennik przypomina, że Zgromadzenie Doradcze wyraziło życzenie, aby Petain był sądzony w gmachu parlamentu. Organy sądowe jednak nie uważały za stosowne wykonać zalecenia zgromadzenia.

Coś się psuje w państwie gen. Franco...

BORDEAUX (AFP). Dziennik „République" donosi, że Franco zamierza jakoby zupełnie zrzec się władzy na rzecz syna b. króla hiszpańskiego Alfonsa XIII, infanta Don Juana.

Don Juan jest obecnie oficerem marynarki angielskiej. Zapytany, co sądzi o tej sprawie, infant Don Juan oświadczył, że powrócił by do Hiszpanii tylko w tym wypadku, gdyby został zaproszony przez naród hiszpański.

BUENOS AIRES (AFP). Dwa wielkie dzienniki argentyńskie „Prensa" i „Nacion" krytykują ostro „Kartę Praw" nadaną przez generała Franco obywatelom hiszpańskim.

PARYŻ (AFP). W tutejszych kołach hiszpańskich twierdzą, że wysoki urzędnik hiszpańskiego ministerstwa spraw zagranicznych oraz szef gabinetu ministra, upoważnieni przez min. Lequerica skontaktowali się z premierem Churchillem w czasie jego pobytu na wybrzeżu baskijskim.

Co mówi żona Rudolfa Hessa

(ASSOCIATED PRESS). W wywiadzie udzielonym korespondentowi agencji Associated Press, żona Rudolfa Hessa, przebywająca w Bawarii, oświadczyła, że mąż jej w czasie swojego pobytu w Anglii zapadł dość poważnie na zdrowiu.

W ostatnim swoim liście do żony Hess pisze, że cierpi na nieuleczalną chorobę żołądka, oraz na zanik pamięci; nie przypomina sobie żadnych osób z wyjątkiem żony i syna. Domowy lekarz Hessów twierdzi, że może to być skutkiem długiego odosobnienia, w jakim znajdował się Rudolf Hess.

Co się tyczy tajemniczej podróży Hessa do Szkocji 10 maja 1941 r., to Hessowa twierdzi, że jest to dla niej taką samą zagadką, jak dla całego świata. W ciągu siedmiu miesięcy od tej daty znajdowała się ona pod aresztem domowym w Monachium; gestapo uważało na jej mieszkanie i osobę bardzo dokładnie.

Od męża otrzymywała co miesiąc listy, poczynając od marca r. 1942 aż do sierpnia 1944. Wszystkie listy były przeglądane przez cenzurę partii hitlerowskiej.

—0—

W kilku wierszach

SZEF AMERYKAŃSKIEJ OKUPACJI WOJSKOWEJ w. Niemczech polecił robotnikom niemieckim, by przeprowadzili, w miarę możności jak najszybciej wybory delegatów zawodowych. Władze wojskowe będą nadzorować akcję wyborczą. (AFP)

PAMIĘTNIKI HRABIEGO CIANO (zięć Mussoliniego, b. minister spraw zagranicznych Włoch) ogłaszane na łamach jednego z dzienników szwedzkich, ujawniają fakt pośrednictwa pokojowego Szwecji w lecie 1940 r.

AMERYKAŃSKIE OKRĘTY WOJENNE ostrzeliwały odlewnie żelaza i inne obiekty przemysłowe w Murowana (południowa część wyspy Hokaido, Japonia).

PRZEGLĄD PRASY

Ukazało się nowe pismo — „Głos Lasu", organ Związku Zawodowego robotników i pracowników leśnych i przemysłu drzewnego. Ukazała się też recenzja tego pisma w „Dzienniku Łódzkim". Recenzja gani grafomanię, bujnie podobno krzewiącą się na łamach „Głosu Lasu".

> *„Sądząc z pisma, to Związek składa się przede wszystkim z grafomanów. A przecież tak na pewno nie jest. To tylko chyba jakiś przypadek, zresztą, przypadek smutny, iż do pisma, które fachowo, rzeczowo i zasadniczo ma poruszać sprawy zdewastowanych lasów polskich, sprawy pracowników leśnych — dorwali się autorzy takich np. wierszy jak „Drwale".*

Przytoczony w recenzji wiersz jest rzeczywiście grafomański. Ale „Głos Lasu" zawiera 32 strony druku i poza „literaturą", istotnie nie bardzo wspaniałego gatunku, ma jeszcze zupełnie rzeczowe artykuły fachowe z różnych dziedzin leśnictwa, gospodarki drzewnej i przemysłu drzewnego. Nie wolno pisać recenzji w ten sposób, aby czytelnik otrzymywał zupełnie fałszywy obraz przedmiotu, którego recenzja dotyczy. Gdyż nawet dalsze przytoczone ustępy nie są już wcale grafomanią, choć nie są też porządną literaturą. Taki np. „wywiad z sosną" to zupełnie dobry pomysł i nawet dość dowcipnie ujęty.

Skoro już mowa o „Dzienniku Łódzkim" warto przytoczyć nieodpowiedzialną napaść na dziennikarstwo przedwojenne z artykułu wstępnego. „Czynnik kontroli społecznej" w numerze 11 tego pisma.

> *„Przed wojną dziennikarstwo było zawodem, grupującym w znacznym procencie rozmaitych wykolejeńców życiowych. Ten, kto nie miał nic do roboty, albo wręcz nic nie umiał — usiłował coś „robić w prasie". Taka to była i robota."*

Przed wojną tak jak i teraz jak to bywa w każdym zawodzie, zdarzali się dziennikarze rozmaici. Ale takie uogólnienia z natury rzeczy muszą mijać się z prawdą, a już specjalnie w tym wypadku nie mają z nią nic wspólnego, wobec sporej ilości dziennikarzy zatrudnionych w prasie demokratycznej. Dlatego o uwagach tych można powiedzieć, że są nieprzemyślane, niesłuszne i dla dziennikarstwa głęboko krzywdzące. Uważamy, że dziennikarze i publicyści demokratyczni, którzy od dawna pracują w swoim zawodzie, którzy posiadają pewną dyscyplinę intelektualną i są odpowiedzialni za każde napisane przez siebie zdanie, powinni stanowczo zaprotestować.

Ludzie i zdarzenia

Tabliczka mnożenia

—...i kiedy nie mogłyśmy już iść dalej i wiedziałyśmy, że jeszcze kilka kroków a padniemy, zdecydowałyśmy się na ucieczkę. Było nas cztery. Odłączyłyśmy się od maszerującej kolumny, siadając w przydrożnym rowie. Lepiej było zginąć od razu, zwykłą śmiercią od rewolwerowej kuli eskorty, niż iść dalej w nieznane. Ale zdarzył się cud. Strażniczka przepuściła nam niesubordynację, nakazując tylko dołączyć się do następnej grupy. Szybko więc oderwałyśmy się od drogi i pobiegłyśmy do pobliskiego miasteczka. Ktoś dał nam trochę jedzenia, ktoś inny psią budę na nocleg. Nasze białe krzyże na plecach straszyły jednak niemieckich mieszczuchów. „Idźcie lepiej na wieś — mówili — tam łatwiej się ukryć." Ale i po wsiach okolicznych nie było lepiej. Trzy tygodnie, nocując po lasach, pędziłyśmy życie dzikich ludzi. Niemcy, z którymi rozmawiałyśmy, pytali, kto jesteśmy i skąd przychodzimy. Gdy mówiłyśmy prawdę, że uciekłyśmy z transportu ewakuacyjnego jednego z kobiecych obozów koncentracyjnych, sądzili, iż jesteśmy pospolitymi zbrodniarkami. Gdy tłumaczyłyśmy, że byłyśmy uwięzione za nasze pochodzenie, za naszą narodowość, że nas bito, katowano, głodzono, mordowano, kiwali powątpiewająco głowami: „To nie możliwe, żeby takie rzeczy działy się w naszym kraju i żeby to robili nasi rodacy!"

Opowiadanie to przypomina nam o jednej sprawie, o której nie wolno zapomnieć, gdy urządza się sprawy pobitych Niemiec. Mieszkańcy Trzeciej Rzeszy, państwa najstraszliwszej tyranii, przez dwanaście lat pozbawieni byli wszelkich istotnych i prawdziwych informacji, zarówno o tym, co się dzieje w ich kraju, jak i o tym, w jaki sposób poczynają sobie ich bracia i synowie, esesowcy, gestapowcy, żołnierze, policjanci i urzędnicy, okupujący Europę. Znane to już dawniej wypadki, iż schwytanym w łapankach niewolnikom kazano już w Niemczech podpisywać „dobrowolne" zgłoszenia się do pracy i umowy pracy, a chłopi, u których pracowali, nigdy nie chcieli im uwierzyć, że nie z własnej woli przyjechali do kraju Hitlera.

Ten brak świadomości o bezmiarach zbrodni, dokonywanych na rozkaz Fuehrera, Himmlera i ich wspólników, w niczym, oczywiście, nie rozgrzesza ogółu Niemców, jeśli spośród Niemców taki rząd mógł się wyłonić, jeśli mogli go tak długo tolerować i jeśli wreszcie upadł on nie na skutek wewnętrznego przewrotu ale klęski militarnej, zadanej im przez Sprzymierzonych.

Mało tego. Naród niemiecki wyłonił spośród siebie nie tylko rząd Hitlera i partię narodowo-„socjalistyczną", ale wydał setki tysięcy katów, oprawców, sadystów, morderców, którzy mają na sumieniu wiele milionów istnień zabitych, zamęczonych, zagłodzonych, zatorturowanych, zagazowanych, spalonych kobiet, dzieci i bezbronnych mężczyzn. Wśród narodów świata jest to więc nie tylko naród pokonany, ale naród chory na najstraszliwsze i najwstrętniejsze choroby moralne i polityczne, z których najbardziej drastycznymi środkami i najmocniejszymi lekarstwami musi być wyleczony.

Jeśli Niemcy mają cierpieć, cierpią i będą cierpieli na skutek swej klęski, nie wolno zapominać o dokładnym uświadomieniu ich, za co ponoszą karę. Wielu bowiem wśród nich może być rzeczywiście takich, którzy słyszeli o Majdanku, Oświęcimiu i Treblince jako o miejscowościach kuracyjnych dla Polaków, Żydów i innych podbitych ludów. Czytaliśmy, iż niektórzy komendanci wojskowi nakazali niemieckiej ludności okolicznej zwiedzać cywilizacyjne urządzenia obozów koncentracyjnych. To bardzo dobrze, ale to za mało. Naród niemiecki jako całość musi znienawidzieć, zrozumieć, uświadomić sobie swoje własne przestępstwa. Kino, prasa, radio, książka w języku niemieckim, w domu, na ulicy, w miejscu pracy, w szkole, zwłaszcza w szkole, winny zapoznawać Niemców z owocami i działalnością ich rodaków w okresie minionej wojny.

Gdy nam się mówi i pisze o tych sprawach, to po to tylko, byśmy mieli świadomość w obliczu jakiego niebezpieczeństwa ogólnej śmierci stał nasz naród i za jaką cenę odzyskał swą niepodległość. Mówić to, powtarzać ustawicznie Niemcom — to znaczy objaśniać im, za co świat ich karci. Kara ta bowiem minie się z celem, gdy jeden choćby Niemiec, nie będzie wiedział, co robiono w Stalingradzie, w warszawskim ghecie, a potem i w całej Warszawie, co robiono we Wrzeszczu, w Mauthausen, w Ravensbrueck, Buchenwaldzie, Gusen, Dachau i Oranienburgu. Ta musi być dla nich codzienna tabliczka mnożenia, której na pamięć na całe życie muszą się nauczyć: mnożenia winy przez zbrodnie, dającego w rezultacie surową ale sprawiedliwą karę.

NIEMY

Upowszechnienie kultury

Wywiad z ob. min. Kruczkowskim

..Upowszechnienie kultury, to jest udostępnienie jej najszerszym masom, uczynienie z nich naprzód odbiorców, potym z kolei współtwórców tej kultury, jest zagadnieniem największej wagi w epoce, w której kładziemy zręby pod nową państwowość polską. Idzie bowiem o uwolnienie człowieka nie tylko od strachu i niedostatku, ale także od złowrogich potęg, jakimi są ciemnota i nieświadomość. Każdy obywatel nowego ustroju musi mieć swobodny dostęp i możność czerpania z nieprzebranych złoży piękna i wzruszeń duchowych, które były dla niego zamknięte na dziesięć pieczęci. I tutaj, podobnie jak we wszystkich dziedzinach nowego budownictwa, należy wykonać pracę pionierską: wyrąbać drogę do kultury dla szerokich mas w gąszczu umysłowego i psychicznego zacofania i niewiedzy, rozrosłych bujnie w okresie wojny.

Pierwsze więc moje pytanie, skierowane do ob. ministra, poruszało właśnie tę sprawę.

— Program Ministerstwa — brzmi odpowiedź — jest bardzo prosty: w zakresie organizowania twórczości artystycznej chcemy współpracować najściślej ze związkami pracowników sztuki, w zakresie „upowszechnienia kultury“ — z terenowymi organizacjami kulturalno - oświatowymi ruchu chłopskiego i robotniczego. Tym ostatnim trzeba dopomóc w przygotowaniu kadr pionierskich, instruktorów i przodowników. Służyć będą temu celowi zarówno doraźne kursy, jak i — w przyszłości — odpowiednie stałe instytuty. W niedługim czasie uruchomimy specjalne wydawnictwo periodyczne dla obsługi tych właśnie potrzeb w terenie. Jest na tym polu dużo do zrobienia, choć zdajemy sobie dobrze sprawę z tego, że „upowszechnienie kultury“ to przede wszystkim problem głębokich i długofalowych procesów wewnętrznych w masach, procesów uchylających się wszelkiemu „urzędniczeniu“. Zadania państwa w tym względzie wytyczamy raczej skromnie niż przesadnie — ambicją ministerstwa będzie realizacja zadań wytyczonych.

Pytanie drugie dotyczyło książek, tych podstawowych cegieł w budownictwie kultury. — Jakie książki, zdaniem ob. ministra, powinny wejść w skład owych „pierwszych stu“, drukowanych dla najszerszej masy odbiorców?

— Odbudowa naszego katastrofalnie zniszczonego księgostanu — mówi ob. minister — jest sprawą niemniej ważną niż odbudowa przemysłu, niemniej ważną, zato nierównie trudniejszą. Nie chodzi o taką czy inną listę książek ważnych czy najważniejszych, będzie ona zawsze trochę przypadkowa. Chodzi o jakąś zasadę, o kryterium orientacyjne. Osobiście widzę taką zasadę w przyznaniu pierwszeństwa tym dziełom piśmiennictwa dotychczasowego — od „klasyków“ poczynając — które tematyką czy problematyką swoją najbliższe są naszym dzisiejszym zainteresowaniom, współczesnym potrzebom duchowym i intelektualnym. Osobną i bardziej doraźną sprawą byłaby energicznie i szeroko pomyślana akcja „przepompowania“ dziesiątków a może i setek tysięcy książek, rozsianych dzisiaj — często dzięki zabiegom szabrowniczym“ — wśród przypadkowych ludzi: „przepompowania“ ich do zbiornic publicznych. Wymagałoby to, rzecz prosta, znacznych środków finansowych. Myślę, że trzebaby je znaleźć. Dziś bardziej, niż kiedykolwiek książka polska — ta ocalona z pogromu — winna być „ w ruchu“, w ciągłym obiegu z rąk do rąk. Trzeba pomyśleć o wielkiej, dobrze przygotowanej mobilizacji książek polskich, a jest ich jeszcze na szczęście — twierdzę to — znacznie więcej niż przypuszczamy.

Z kolei przeszliśmy do spraw, związanych z teatrem. Jakiego typu sztuki byłyby, zdaniem ob. ministra, najbardziej atrakcyjne dla łaknącego żywego słowa widza? Czy obecny repertuar teatralny jest w istocie tym, jakim teatry powinny powitać wolność?

— W tej sprawie bardzo trafne i trzeźwe uwagi wypowiedział Stefan Jaracz w niedawnym artykule na łamach „Nowej Epoki“. Tylko naiwny marzyciel mógł w okresie okupacyjnym przypuszczać, że nazajutrz po wyzwoleniu sceny polskie „wybuchną“ i zatrzęsą się „nowym repertuarem“. Dobre sztuki nie rodzą się w terminach kalendarzowych. Upłynie zapewne jeszcze sporo czasu, zanim twórczość polska wypowie w jakiś pełny i dojrzały sposób nasze przeżycia koszmarnego pięciolecia, albo da należyty wyraz wielkim sprawom, jakie dzisiaj przeżywamy. Nie w tym zresztą rzecz, że teatry nasze grają dziś „notorycznie“ Fredrę czy Zapolską, ważniejsze jest, kto zapełnia widownię tych teatrów. Ogromny w porównaniu z okresem przedwojennym wzrost frekwencji w teatrach polskich świadczy o znacznym rozszerzeniu, powiedzmy: umasowieniu konsumenta. Istotna demokratyzacja teatru mniej może polega na przemianach programowych, repertuarowych, więcej bodaj na strukturze i nasileniu publiczności. Nowy, masowy widz niechaj na razie robi „nowy teatr“, zanim zaczną go robić nowi, świadomi zachodzących przemian, pisarze i artyści.

M. S.

Konkurs

Polski Związek Zachodni Poznań, ogłasza konkurs na:

1) najlepszą pracę naukowo-popularyzacyjną o nowych Ziemiach Zachodnich i Okręgu Mazurskim,

2) najlepszy utwór prozą lub poezją o nowych Ziemiach Zachodnich i Okręgu Mazurskim.

Rozmiar utworów i tematyka dowolna.

W obu działach przewiduje się następujące nagrody:

1. nagroda — 10.000 zł., 2. — 8.000 zł. 3. — 6.000 złotych.

Termin oddania prac i utworów: 1 września 1945 r.

Autorzy winni nadesłać prace opatrzone godłem i w zaklejonej kopercie podać nazwisko, imię i adres.

Polski Związek Zachodni, Poznań zastrzega sobie wyłączne prawo wydania drukiem nagrodzonych prac i utworów.

Skład sądu konkursowego poda się do wiadomości publicznej do dnia 1-go sierpnia 1945 roku.

Kierownik Okręgu
(—) Cz. Brzoska

Zagadnienia eugeniczne w Polsce

Jak uzupełnić straty ludnościowe?

Trudno dziś pisać o eugenice, higienie ludzkiego rodu. Hitleryzm posługiwał się chętnie jej hasłami, jako dymną zasłoną dla dokonania największych w historii okrucieństw, których ostatecznym celem miało być ujarzmienie innych narodów. W imię eugeniki ubezpłodniono setki tysięcy rzekomo obciążonych dziedzicznie wrogów faszyzmu w Niemczech, a później palono w piecach Majdanka i Oświęcimia miliony ludzi „niższych rasowo" Słowian Żydów i przedstawicieli wszelkich innych narodowości.

Zbrodnie te nie obciążają jednak samej eugeniki, tak jak nadużycie zdobyczy chemii i fizyki dla celów niszczycielskich w wojnie, nie umniejsza znaczenia tych nauk dla ludzkości. Wręcz przeciwnie, zagadnienia ludnościowe po spustoszeniu wojennym, nabrały szczególnej aktualności. Wyniszczenie najbardziej wartościowych elementów naszego społeczeństwa nasuwa konieczność uzupełnienia dotkliwych luk w składzie ludności polskiej.

Na pierwszy plan w dobie obecnej wysuwają się zagadnienia ilościowe: Wojna zmniejszyła stan ludności polskiej o około 7 milionów. Jak uzupełnić te braki?

Na szczęście sprzymierzeńcem naszym jest potężny instynkt rozrodczy, który w społeczeństwie polskim nie został stępiony w tym stopniu, co na Zachodzie. Obowiązkiem państwa jest wytworzyć warunki, ażeby duża rozrodczość rodzin polskich przyniosła należyty efekt w postaci nowych zastępów zdrowych obywateli.

Niestety wysoka śmiertelność niemowląt i dzieci, wynosząca w Polsce przed wojną 150 do 200 zgonów niemowląt na 1000 żywo urodzonych, przeciwdziałą dobroczynnym skutkom wysokiej rozrodczości. Dzieje się to głównie dlatego, ponieważ główny ciężar utrzymania ciągłości pokoleń ponosi w Polsce chłop i robotnik. Ciężkie warunki materialne życia tych grup ludności i brak uświadomienia w zakresie pielęgnowania niemowląt były głównym powodem niszczenia piątej części naszego przyrostu naturalnego już w pierwszym roku życia.

Chcąc zwiększyć rozrodczość ludności polskiej należy przede wszystkim zmniejszyć śmiertelność niemowląt. Rozwój poradni dla matek i dzieci „kropli mleka" i innych instytucji opiekuńczych jest koniecznością państwową. Powinny one objąć swoim zasięgiem nie tylko miasta i ich centra, lecz przede wszystkim dzielnice robotnicze i wieś.

Z drugiej strony polityka płac i ciężarów podatkowych powinna ułatwić rodzinom liczebnym wychowanie dzieci. Jeśli w pierwszych miesiącach odzyskania niepodległości nikt nie pomyślał o uprzywilejowaniu pod tym względem liczebnych rodzin włościańskich i robotniczych, czas najwyższy błąd ten naprawić.

Specjalne zagadnienie stanowi epidemia poronień, która zwłaszcza w czasie wojny objęła najszersze kręgi.

Nie należy zmuszać kobiet do macierzyństwa, jeśli nie mają warunków do wychowania dzieci, ale należy położyć kres zbrodniczym praktykom poronień, wykonywanych w nieodpowiednich warunkach, bez wskazań lekarskich lub społecznych. Nie można kontynuować polityki świętoszkostwa, która aprobowała dotąd cicho poronienia u bogatej klienteli lekarskiej i tolerowała kryminalną działalność akuszerek wśród proletariatu. Sprawa poronień wymaga śmiałej i zdecydowanej reformy społecznej, która by pogodziła interesy zdrowia i eugeniki z wolnością macierzyństwa.

Na zakończenie na uwagę zasługuje jeden jeszcze czynnik odgrywający dużą rolę w higienie rozrodu ludzkiego w Polsce. Istnieje duża grupa ludzi, która ze względu na wiek i wartości fizyczne nadaje się wybitnie do zakładania rodziny. Grupa ta niestety skazana jest na przymusowy celibat, pełniąc obowiązki bądź to w wojsku, bądź w milicji, w których to instytucjach istniały dotąd utrudnienia w zawieraniu małżeństw. To samo dotyczy innych organizacji, jak np. straży pożarnych lub niektórych grup urzędników.

Zwyczaj ten jest sprzeczny z interesami społecznymi. Nie należy utrudniać posiadania dzieci tym, którzy się do tego najlepiej nadają ze względów eugenicznych i którzy rozporządzają niezbędnymi środkami na wychowanie dzieci. W imię tego też należy się domagać zniesienia lub znacznego rozluźnienia przepisów ograniczających rozród tych grup ludności.

e.p.

O. M. TUR w akcji żniwnej

Poleca się wszystkim Komitetom Wojewódzkim i Powiatowym Organizacji Młodzieży TUR przystąpić energicznie i w jak najkrótszym terminie do akcji żniwnej na terenie Śląska Dolnego. Grupy składające się już z 15 osób należy kierować do Lignicy do Komitetu Wojewódzkiego OM TUR, gdzie zgłoszą się do przedstawiciela Komitetu Centralnego, który skieruje ich na miejsce pracy. Bilety przejazdu bezpłatnego Komitety uzyskają w każdym Państwowym Urzędzie Repatriacyjnym po przedłożeniu imiennej listy wyjeżdżających.

W miarę możności wyjeżdżający winni zabrać ze sobą kosy i inne narzędzia potrzebne w wykonywaniu pracy przy żniwach.

Należytego wykonania polecenia i wysłania ilości według przewidzianych kontyngentów przypilnują Komitety Wojewódzkie i Powiatowe.

WSZYSCY TUROWCY NA DOLNYM ŚLĄSKU PRACUJĄ PRZY ŻNIWACH!

Komitet Centralny
Organizacji Młodzieży TUR

Wielka Trójka i szary człowiek

W tych dniach oczy świata skierowane są na małe miasteczko pod Berlinem — Poczdam. Tam, w rezydencji Fryderyka Wielkiego, w sercu pokonanych Niemiec, zjechali się na narady trzej mężowie, decydujący dziś o losach kuli ziemskiej. Ostatnia konferencja Wielkiej Trójki miała miejsce pół roku temu, w Jałcie na Krymie, w tym samym składzie, jeśli idzie o udział mocarstw, w nieco odmiennym, jeśli idzie o osoby. Tym bardziej aktualny jest piękny, wyświetlany obecnie w Warszawie film, będący obrazowym i dokumentarnym sprawozdaniem z konferencji krymskiej.

Na filmie tym sfalowane morze rozbija się w pienistych bryzgach o skalne brzegi, z cudownych ogrodów rozwiera się widok na dalekie, śnieżne szczyty, wśród pinij i cyprysów stoi biały pałac o kolumnowych krużgankach i wielkich, przestrzennych salach. A w tych salach trzej mocarze świata, trzej ludzie, którzy decydują o losach ludzkości, radzą w otoczeniu całego sztabu fachowców i doradców.

Trzej ludzie — trzy twarze: uduchowiona twarz prezydenta Roosevelta, już wówczas znaczona śmiercią, która go wkrótce potem dopadła, dobroduszno-zawzięta twarz premiera W. Brytanii Churchilla, i twarda, jakby zastygła w sarkastycznym uśmiechu twarz wodza Rosji, Stalina.

Na tej konferencji, jak wiadomo, rozstrzygnęły się losy Niemiec, tam zapadła decyzja ustalenia stosunków po wojnie. Ci trzej ludzie zawyrokowali o losach Europy i świata.

Kiedy patrzyłam na tych ludzi, kiedy widziałam, jak spokojnie, z zimną krwią przedsiębrali rozstrzygnięcia jedyne i nieodwołalne, tworząc to, co się nazywa historią, niepokoiło mnie pytanie: kto dał im właściwie tę władzę niewymierną, tę moc ferowania dziejowych wyroków? I po głębokim namyśle pojęłam, że tę potęgę dało im nie co innego, jak ogrom masy ludzkiej, stojącej poza nimi, jak ta 9 cyfrowa liczba obywateli w każdym z państw, przez nich reprezentowanym. Z poza twarzy Wielkiej Trójki wynurzyły się miliony, setki milionów twarzy ludzi nieznanych, nieznanych mnie i wam, nieznanych przede wszystkim tym mocarzom, chociaż cała ich władza z tych milionów wyrasta. Nie byłoby tych potężnych i sławnych, gdyby za nimi nie spiętrzał się ocean bezimiennych i małych.

Któż to są — ci wszyscy „ludzie nieznani“? Czy ich doprawdy nie znamy?

Czy nie znamy tego młodego człowieka w roboczym kombinezonie, który biegnie rano do fabryki? Czy nie znamy tej przedwcześnie postarzałej kobiety w chustce na głowie, która stoi cierpliwie w ogonku przed sklepem, i w myślach waży po raz setny, jaki to wspaniały obiad ugotuje wreszcie po tym długim czasie, w którym mięsa na jej stole nie widziano?... A może nie znamy tego urzędnika o postrzępionych nogawkach spodni, który zatrzymuje się pod głośnikiem i słucha ostatnich wiadomości z takim napięciem, jakby to były słowa objawienia?... Czy nie znamy tej młodej, ładnej dziewczyny, która wchodzi do biura, siada do maszyny i mechanicznie, wystukuje zawiłe, obojętne słowa? A tej matki nie znamy? — wiecznie zaaferowanej, zaharowanej, dokądś (śpieszącej, bo przecież w domu aż pięcioro drobiazgu, a jej „stary“ dotąd z Niemiec nie wrócił?..

Wyłowiłam z tłumu kilka twarzy i pokazałam wam, i mówicie: ależ tak, znamy tego i tego i tę także... I tacy sami ludzie, i podobni tym pokazanym żyją i są wszędzie. Mijamy ich na ulicy, tłoczymy się z nimi w tramwaju, widzimy ich codziennie, co godzina, ocieramy się o nich tak często, że ich już omal nie widzimy. Setki, tysiące twarzy zlewają się w jedną twarz o zatartych, nieuchwytnych rysach: twarz szarego, „nieznanego“ człowieka.

Są między nimi dobrzy i źli, mądrzy i głupi, uczynni i nieużyci, twardzi i o gołębiej łagodności serca. Każdy z nich ma swoje własne sprawy i troski, swoje radości i smutki, pragnienia i tęsknoty, swoje najwłaśniejsze, niepowtarzalne życie. Ty, ja, my wszyscy jesteśmy tymi najdrobniejszymi pyłkami w „mlecznej drodze“ miliardów istnień ludzkich, na której tylko tu i ówdzie wybłyskują gwiazdy pierwszej wielkości.

Ale te pyłki, to rojowisko jest w układzie ziemskim tak samo ważnym czynnikiem życia i rozwoju, jak droga mleczna w układzie ciał niebieskich. One to właśnie, w każdym narodzie i państwie stanowią fundament i trzon jego siły i potęgi. Na szarym człowieku i jego pracy, jego wysiłku, choćby nie wiem jak drobnym i nikłym, wznosi się olbrzymi gmach państwowego bytu i mocarstwowej potęgi.

Za zdrowie i na cześć tego szarego człowieka wzniósł niedawno toast Marszałek Stalin. Na cześć zwykłych, prostych, godnych szacunku ludzi, o których nikt nie mówi, których nikt nie zna.

WANDA KRAGEN

Zryw polskich skrzydeł

Polski Sport lotniczy przybiera wreszcie realniejsze kształty. A czas najwyższy, gdyż piloci zmarnowali najpiękniejszy okres wiosennych lotów, który powinien był przysporzyć lotnictwu wielu nowych szybowników. Jednak honor polskiego sportu lotniczego uratował powstały w odrodzonej Polsce Aeroklub Łódzki który bez oglądania się na subwencje i pomoc władz centralnych, własnymi siłami zorganizował szkołę szybowcową w Dąbrówce pod Zgierzem, gdzie też odbywają się loty dla zaawansowanych pilotów.

Obecnie Departament Lotnictwa Cywilnego Ministerstwa Komunikacji przystępuje do uruchomienia szkół szybowcowych w Polsce. Zbyt długa, bo 6-letnia przerwa w praktyce lotniczej — zmusza M. K. do nowego przeszkolenia instruktorów w celu uzyskania ważności starych licencyj dla instruktorów i kierowników szkół szybowcowych.

Zniszczone po ucieczce okupantów szkoły szybowcowe wracają powoli do możliwego wyglądu. Polskie władze wojskowe przejmują częściowo poszczególne ośrodki szybowcowe, stwarzając z nich Ośrodki Lotnicze Przysposobienia Wojskowego i W. F. W szkołach szybowcowych przyjmuje się młodzież od lat 16-tu, zaś po ukończeniu kursów teoretycznych i zdanych egzaminach, uczniowie przechodzą praktykę pilotażu bezsilnikowego, po czem zostają skierowani do szkół pilotażu motorowego, który przed niejednym lotnikiem otworzy szerokie możliwości na szlakach powietrznych.

Trudno wprost uwierzyć, że odtąd nie będziemy spoglądać w górę z przerażeniem i trwogą na znienawidzone samoloty wroga, a z radością i wzruszeniem wypatrywać będziemy polskich samolotów z polskimi odznakami. Polscy piloci-konstruktorzy od długich miesięcy pracują w Lotniczych Zakładach Doświadczalnych w Łodzi i rychło wypuszczą na światło dzienne wyjątkowo ekonomiczny i praktyczny samolot polski przeznaczony dla turystyki powietrznej.

Młodzież polska, wykazująca zawsze tak wielkie zainteresowanie lotnictwem, znajdzie w szlachetnym sporcie szybowcowym zdrowe ujście energii, tłumione przez długi okres niewoli.

M. W.

O. M. T. U. R. w akcji żniwnej

Potężnie rosłe, sędziwe i majestatycznie poruszające się woły w zaprzęgu. Na wozie rozbawiona młodzież w niebieskich koszulach i czerwonych krawatach. Śpiewem, pobrzękiwaniem kosami, biciem w bębny i dmuchaniem w trąbę zwołują młodzież z ulicy do wozu. Ogromne tablice wołają do zebranych hasłami: „Wszyscy do żniw na zachodzie". „Młodzieży! na zachód do żniw".

Wóz zatrzymuje się — młody mówca, oczywista również w niebieskiej koszuli, w prostych, silnych, tak jak żniwiarz słowach, woła „młodzieży! zawijaj rękawy i do pracy na zachód — bo Polska tak każe i tak być musi. Ten wóz to pierwszy oddział Turowców Ozorkowa, którzy jadą jak widać z własnymi nawet narzędziami do żniw. Lecz im to jeszcze zamało, pragną przez swych mówców porwać wszystkich bez wyjątku do czynu.

Ja, przypadkowy przechodzień i taki nieśmiały obserwator, słyszałem przecież już dużo o akcji żniwnej, lecz na wyjazd zdecydowałem się dopiero wczoraj, bo z takimi co tak agitują to i praca musi być przyjemna.

Życie kulturalne Łowicza

Łowicz posiada swój stały teatr p. n. Teatr Ludowego Ziemi Łowickiej. Teatr ten oparty jest na siłach zawodowych dużej klasy jak np. szeroko znana z ekranu i sceny teatru Narodowego Stanisława Engelówna, Maria d'Alphonse z Reduty, E. Kojałowicz z Teatru Narodowego itd.

Teatr poza przedstawieniami w Łowiczu wyrusza także w objazdy i dociera — poraz pierwszy w historii teatru w Polsce — na szczerą wieś. Ostatnio np. dano ze znakomitym powodzeniem przedstawienia w Kiernozi, Żdunach, Bolimowie i Łyszkowicach. Teatr organizuje także obchody, akademie i uroczystości okolicznościowe.

W repertuarze znajduje się mieszczańska komedia Perzyńskiego „Lekkomyślna siostra", Cwojdzińskiego — „Epoka tempa" oraz Radzkiego „Wesoły wspólnik". Ponadto — dla dzieci specjalne składane przedstawienie: recytacje, wierszyki, piosenki oraz bajeczka „Czerwony Kapturek". Dla młodzieży szkolnej teatr przygotował szereg fragmentów z wielkiej literatury, jak np. fragmenty z „Dziadów", „Kordiana", „Balladyny", „Wesela" itp.

Życie muzyczne rozwija się w Łowiczu również pomyślnie dzięki przebywającym tu kilku wybitnym artystom, jak śpiewaczka operowa Korff-Kawecka, pianista Gałecki, oraz dyrygent i kompozytor K. Stanicki.

Poza teatrem i koncertami wielką frekwencją cieszą się odczyty. Ostatnio prof. Leon Rygier wygłosił dwa odczyty: „Od Kazimierza Przerwy Tetmajera do Juliana Przybosia" i „Kazimierz Wierzyński — najmłodszy akademik".

Dotkliwie natomiast odczuwa się brak biblioteki, gdyż z niezrozumiałych przyczyn Zarząd Miejski nie udostępnił dotychczas dla użytku publiczności dość bogatego księgozbioru Miejskiej Biblioteki Publicznej.

Pierwsze matury

W sali Śpiewaków w Łodzi, odbyło się pierwsze w Odrodzonej Polsce uroczyste wręczenie matur absolwentom szkół średnich.

Wręczenie świadectw dojrzałości poprzedzone było akademią z okazji rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem. Na część artystyczną złożył się chór, recytacje i tańce w wykonaniu uczniów szkół okręgu łódzkiego.

W Łodzi maturę otrzymało 410 uczniów przeważnie w wieku od 20 do 40 lat. Duży odsetek stanowią ludzie pracujący zawodowo i społecznie, którzy jednak chcieli ukończyć gimnazjum, dające im możność dalszego studiowania.

Tętno portów polskiego wybrzeża

Po Święcie Morza, które przyjęło uroczystą przysięgę setek tysięcy obywateli Rzeczypospolitej — rozległe dziś polskie wybrzeże nabiera życia. Tereny Gdańska bierze w swe odwieczne posiadanie lud polski, który nie bacząc na prymitywne i trudne warunki miejscowe, z właściwą sobie zawziętością i uporem podejmuje ciężką pionierską pracę w odbudowie portów, byleby przyśpieszyć otwarcie „Okna na świat", przez które niedługo już odpływać będą na cały świat wytwory robotnika, rzemieślnika, inteligenta i chłopa.

Bawiąca w Polsce grupa dziennikarzy amerykańskich i angielskich ogląda ze zdumieniem pozostałe zniszczone urządzenia portów Gdańska i Gdyni. Gospodarz Gdańska wojewoda ob. Okęcki objaśnia i wskazuje na ogrom prac Dyrekcji Odbudowy Portu, która pod kierunkiem dzielnego inżyniera ob. Szedrowicza, entuzjasty morza, dokonała w krótkim czasie tak widocznych zmian. Do pracy nad odbudową portów stanęli wszyscy Polacy z sowieckimi bataljonami saperskimi na czele, którzy przyśpieszyli zakończenie prac rozminowania oczyszczenia portów. A zniszczenia, spowodowane przez Niemców w porcie gdyńskim są wielkie, bo dochodzące do 90%. Potrzebny do uruchomienia portu sprzęt, został wywieziony przez nich jeszcze podczas okupacji.

I dobrze się stało, że dziennikarze zagraniczni zobaczyli na własne oczy, te zniszczenia portów, przeprowadzane nieraz z rozmyślną perfidją. Wysadzone w powietrze wiadukty, poprzerywana sieć elektryczna i wodociągowo - kanalizacyjna, wymaga dość długiego okresu czasu do naprawy.

Wreszcie na ukończeniu są już prace w porcie gdyńskim, przeprowadzane przez Samodzielny Batalion Saperski, celem usunięcia zwalonych gruzów wiaduktów. Zdołano już naprawić tory kolejowe prowadzące do basenu przeładunków masowych. Dzięki wytężonej pracy kranistów i mechaników, którzy stanęli do pracy ofiarnie, została wyremontowana olbrzymia wywrotnica i 4 dźwigi, zdolne już do przyjęcia zamorskich ładunków.

Port w Gdyni i Gdańsku, dzięki niesłychanej energji ich gospodarzy wojewody Okęckiego, prezydenta Kobus-Jankowskiego i wielu ideowców - entuzjastów, po gruntownym remoncie dźwigów, magazynów został wreszcie przystosowany do swego przeznaczenia. Dziś może on przyjąć u siebie do 15 statków dziennie. Radosna ta świadomość obudzenia się polskiego Bałtyku — napawa nas radością i dumą.

Polskie „OKNO NA ŚWIAT" zostało na rozcież otwarte.

M. Wardasówna

W KRAJU

KONFERENCJA UBEZPIECZENIOWA W KATOWICACH

W Katowicach odbyła się konferencja przedstawicieli Związków Zawodowych, Izby Przemysłowo-Handlowej, Rzemieślniczej, Instytucji Ubezpieczeń Społecznych, władz Wojewódzkich i Wydziału Samorządowego w sprawie organizacji ubezpieczeń społecznych na terenie opolskiej części woj. śląsko-dąbrowskiego. Postanowiono założyć w Gliwicach i Zabrzu oddziały katowickiej Ubezpieczalni Społecznej, a w Bytomiu oddział Ubezpieczalni z Tarnowskich Gór.

ZWIĄZKI ZAWODOWE ZGŁASZAJĄ SZKODY WOJENNE

W związku z rozpoczynającą się na terenie międzynarodowym rejestracją szkód wojennych warszawska Rada Związków Zawodowych wezwała wszystkie Związki do złożenia w najkrótszym czasie wykazu poniesionych szkód i strat w majątku ruchomym i nieruchomym.

W wykazie należy podać nazwę, jakość i ilość obiektów oraz ich wartość pieniężną na dzień 1 września 1939 r. Poza tym należy w miarę możności, podać które z wykazanych obiektów zostały wywiezione do Rzeszy, względnie innych krajów i gdzie obecnie, według posiadanych informacji znajdują się te obiekty.

ŻEGLUGA NA WIŚLE

Zdewastowana przez Niemców żegluga na Wiśle odradza się w szybkim tempie. Codziennie niemal przybywają nowe statki, które po remoncie zaczynają kursować po Wiśle.

Czynne są już następujące linie pasażersko-towarowe: Kraków—Oświęcim, Kraków—Nowy Korczyn, Warszawa—Gdańsk, Warszawa—Sandomierz.

Komunikacja rzeczna uruchomiona została również na górnej i dolnej Noteci. Linie te obsługuje obecnie 20 statków parowych i kilkadziesiąt barek. Ogółem kursuje 617 statków i barek. Bardzo wiele jednostek zatopili Niemcy. Z powodu wysokiego poziomu wody prace nad wydobyciem zatopionych statków i barek są bardzo utrudnione. Wartość zatopionych jednostek wynosi przeszło 100 milionów złotych.

Na linii Warszawa—Bydgoszcz kursują już statki pasażerskie. Wkrótce uruchomiona zostanie komunikacja do Puław. Przejazd z z Warszawy do Bydgoszczy wynosi 205 zł. do Torunia 170 zł, do Włocławka 142 zł, i do Płocka 116 zł.

—0—

Obrót pocztowy z Czechosłowacją

Z dniem 11 lipca 1945 r. zostały dopuszczone do Czechosłowacji zwykłe i polecone kartki oraz listy do wagi 500 gr.

Spodziewane jest również rozszerzenie obrotu listowego na dalsze kraje drogą przez Czechosłowację.

Z SĄDU SPECJALNEGO

Skazanie sadystki

W Karnym Sądzie Specjalnym rozpatrywana była sprawa Lidii Paraik, lat 29, pochodzenia niemieckiego narodowości polskiej.

Oskarżona była 3 lata na wydziale przyrodniczo-matematycznym na Uniwersytecie St. Batorego w Wilnie. Po wybuchu wojny wyszła za mąż za Niemca w Zgierzu, gdzie objęła zarząd szwalni, której właścicielem był jej mąż. Oskarżona urządziła w szwalni obóz karny dla swoich pracownic.

Paraik w nieludzki sposób znęcała się nad pracownicami, bijąc je po twarzy i maltretując. Ponadto poleciła żandarmom ogolić im głowy i po pięciodniowym więzieniu w piwnicy, kazała je wyprowadzić na ulicę, gdzie pod eskortą żandarmów zbierały kamienie.

Lidia Paraik została skazana na karę śmierci, pozbawienie praw obywatelskich i na konfiskatę majątku.

Schaber—Szabrowski

..Od czasu swej pierwszej wizyty mój sąsiad szewc, Kopytko Narcyz przychodzi do mnie prawie codziennie. I on i jego przyjaciele. Mamy zawsze o czymś nowym do pogadania. Z zagrychą — albo i bez. Są różne sprawy, o których nie pisze prasa, a które rzucają się w oczy codziennie.

— Bo na ten przykład — wywodzi Kopytko — jeżeli zaś rozchodzi się o mnie, to ja jestem stary pepesiak jeszcze sprzed tamtej wojny i wiem, że demokracja paniedzieju — to jest postęp, a nie „powrót do natury", zaś tym bardziej nie brudny kołnierzyk bez krawata, tudzież żałoba za paznokciami i okulary na piętach. Przychodzi do mnie niedawno jeden taki, dawniejszy prezes Ozonu w Grajdołku, teraz strugający poniekąd wariata. Robił z siebie „proletariat" i handlował, zamiast wziąć się do roboty. Gęba, paniedzieju, niegolona, portki na pasku bez sprzączek, zawiązane na gotycki czy gordyjski supełek. A przecie wiem, kim był przed wrześniem i po wrześniu.

Z początku pan prezes miał knajpę gdzieś pod Warszawą, później komisarza kontyngentowego w Kikutkowskiej gminie odstawiał, aż w ostatku, kiedy jeden chłopina do szewskiej pasji doprowadzony, w zęby go uskutecznił, do Grajdołka się przeniósł i tam ofiarę z siebie uczyniwszy, pędzeniem samogonki się zajmując, do kapitałów doszedł. W pierwszych dniach wolności, pierwszy do milicji w Koziejwoli, jako partyzant wstąpił, trzy mieszkania po Niemcach zaszabrował i tyle go było znać, gdyż skombinowawszy koniunkturę, wziął się do handlu, jako dostawca świńskiego ciała do miasta Łodzi. Potem, paniedzieju, kiedy koniunktura minęła i raban się zrobił z powodu tych oszabrowanych pokoi — wsiąkł gdzieś w lubelskie, ale wypłynął znowu jako prezes związku organizacji abstynentów demokratycznych z siedzibą w Kłaju i wygłaszał przemówienia na wszystkich wiecach i zgromadzeniach o trujących właściwościach samogonki. Przed miesiącem jednak wrócił do miasta Łodzi, na nowo „proletariat" z dziurami na piętach, bez krawata, paniedzieju, skombinował i prawdziwe francuskie koniaki „Martel" i „Henessy" z oryginalnego bimbru z cukrowych buraków fabrykował. Zobaczcie na Piotrkowskiej — to przekonacie się, ile tam tego jest.

Niedawno, słyszę paniedzieju, na odzyskane ziemie zachodnie z paczką szabrowników się zapędziwszy w poszukiwaniu stryjecznej ciotki maglarki, którą esesmany w Dachau męczyły, do Berlina trafił i teraz szwaby w Kraehwinkel na burmistrza go obrali, bo po ichniemu gadać potrafi i za więzionego przez Himmlera komunistę w Treblinkach się podał.

Są kombinatorzy w naszych czasach, co mają nos i wiedzą skąd wiatr wieje. Jutro zjawi się do Kaczego Dołu albo Kocka jako delegat magistratu w Bukstehude, z braterskim pozdrowieniem i ofiaruje symbolicznie używane portki po starym Frycu i binokle Himmlera, jako pamiątki historyczne do muzeum w Kłaju i złoży podpis w złotej księdze:

„Ildefons Dzierżykraj Schaber-Szabrowski, delegat Rady Miejskiej w Schoenwalde, honorowy prezes partyzantów miasta Grajdołka".

P. Jeron.

Księgarstwo Spółdzielcze

W wyniku szczegółowych badań i doświadczeń, spółdzielczość księgarska opracowała program, dotyczący spraw książki we wszystkich jej trzech etapach, a więc: a) działalności wydawniczej, b) rozprowadzenia (sprzedaży), c) czytelnictwa.

Powołana w ramach Komisji i Planowania Spółdzielczości podkomisja księgarsko-wydawnicza przygotowała ogólny schemat organizacyjny spółdzielczości wydawniczo-księgarskiej w powiązaniu z odpowiednimi czynnikami państwowymi i z inicjatywą prywatną.

W opracowaniu są następujące ważne zagadnienia jak: 1) struktura księgarska w Polsce, wraz z zaprojektowaniem unormowania stosunków księgarskich w myśl interesów społecznych, 2) unormowanie polityki księgarsko- wydawniczej w Polsce przez powołanie do działania Państwowej Rady Książki; 3) ujednolicenie akcji wydawnictw spółdzielczych.

Braki jakie w dziedzinie książki spowodowała okupacja niemiecka i zniszczenia wojenne dostatecznie motywują podjęcie przez spółdzielczość tego rodzaju akcji.

REJESTRACJA B. WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH W BYTOMIU.

BYTOM (Polpress). — Miejski Komitet Opieki Nad Ofiarami Hitlerowskiego Terroru w Bytomiu zarządza rejestrację b. więźniów politycznych. Rejestracji podlegają wszystkie osoby narodowości polskiej, które w latach wojny 1939—1945 znajdowały się w więzieniach lub obozach koncentracyjnych.

Redaktor: Jan Dąbrowski
D — 03655
Odbito w drukarni Nr. 4 Spółdzielni „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2